



Śledząc nie tylko nasze Audio Show, ale także wystawy na całym świecie, pławimy się w ofercie sprzętu audio – bogatej jak nigdy wcześniej. Urządzenia i nowe marki wyrastają jak grzyby po deszczu. Również wśród rodzimych producentów widać ożywienie. O ile jednak znamy paru specjalistów od kolumn, wzmacniaczy, a nawet przetworników, to gramofonami prawie nikt nad Wisłą się nie zajmował. A przecież sięgając głębiej do tradycji polskiego audio, znajdziemy w niej nie tylko *Altusy Radmora* i *Damę Pik*, ale też *Adama*, *Daniela*, *Fryderyka*.

**Z**a projektem AdFontes stoi jeden człowiek-orkiestra, pan Andrzej Kozłowski, który bez wahania mówi o swojej działalności i produkcie "wytwór ręczny – manufaktura". Firma AdFontes ma w ofercie tylko jedno urządzenie, a kiedy zapytałem o nazwę modelu, który dostarczono do redakcji, odpowiedź brzmiała – AdFontes; chociaż niektóre cechy i konfiguracja mogą się zmieniać, w zależności od zamówienia.

Wyjątkowy jest nie tylko sam gramofon, ale i sposób, w jaki można go kupić – wcale nie w sklepie. Najlepiej, aby klient udał się z wizytą do siedziby firmy, czyli mówiąc inaczej – spotkał się z panem Andrzejem Kozłowskim, żeby ustalić wszystkie szczegóły, zaczynając od kolorystyki, poprzez niektóre elementy konstrukcji, w tym specyfikację ramienia (zależną od wkładki, z jaką gramofon ma pracować). Po okresie 3–5 tygodni gramofon będzie gotowy. Dla jednych taki tryb załatwiania sprawy, idea wykonania produktu „na miarę”, będzie kusząca, a nawet ekscytująca, dla innych – nie do przyjęcia. Chociaż... zanim ktokolwiek odrzuci tę opcję, niech zapozna się z opisem, czym jest AdFontes.

Urządzenie prezentuje się bardzo oryginalnie, nie tylko ze względu na bryłę, kształt, ale i rozwiązania techniczne – nie widuje się takich często, a właściwie nigdy w tym

## AdFontes

przedziale cenowym. Podstawa w niczym nie przypomina plinty większości gramofonów. AdFontes idzie znacznie dalej niż Pro-Ject (któremu elegancji też nie można odmówić), przynajmniej pod względem gabarytów i masy – otóż całość waży ok. 20 kg.

Podstawę wykonano z płyt MDF o różnej gęstości, sklejając ze sobą (prasując) kolejne warstwy. Nieregularny kształt powstał z połączenia dwóch stref – półokrągłej, stanowiącej podparcie dla talerza i prostokątnej (wykończonej delikatnymi zaokrągleniami krawędzi), do której zostało zamocowane ramię i pozostałe elementy. Sama podstawa ma w sumie ok. 7 cm grubości i waży 7 kg. Stoi na trzech regulowanych stożkach.

Testujemy gramofon w wersji czarnej, na wysoki połysk, ale można również zamówić egzemplarz w naturalnej okleinie (w dużym wyborze kolorów).

Zainstalowane w podstawie łożysko ślizgowe charakteryzuje się wąską tolerancją i dużą wytrzymałością, ma za zadanie podtrzymywać potężny talerz o średnicy 30 cm, który waży aż 10 kg. Ma on konstrukcję trójwarstwową, złożoną z dwóch krążków

aluminiowych i jednego akrylowego, przy czym nie są one ze sobą zespolone i można je założyć na łożysko w dowolnej konfiguracji (co zdaniem konstruktora ma pewien wpływ na brzmienie); fabrycznie rekomendowana jest kolejność: aluminium – akryl – aluminium. Na samym szczycie znajduje się mata – gumowa lub skórzana (w zależności od zamówienia).

Talerz jest napędzany za pomocą paska z silnika umieszczonego w oddzielnej obudowie, którą można ustawić z tyłu, z boku lub z przodu, dbając wyłącznie o właściwą odległość między osią talerza i rolki napędowej. Silnik ma zintegrowany z obudową wyłącznik, pozwala na łatwy, elektroniczny wybór prędkości obrotowej (33,3 oraz 45 obr./min), jest też układ stabilizacji obrotów oraz ich płynnej regulacji. Tę ostatnią trzeba prowadzić ręcznie, kładąc na talerzu specjalną matę stroboskopową i podświetlając ją lampką (elementy dostarczane w komplecie z gramofonem). Szkoda tylko, że pokrętko precyzyjnej regulacji nie ma choćby orientacyjnego punktu centralnego.

Najbardziej wyjątkowe jest ramię. Ulokowane na wysokiej, grubej i masywnej kolumnie (musi taka być, ze względu na wysoki talerz), ma efektywną długość aż 14 cali. Większość producentów (nawet w bardzo drogich gramofonach) stosuje ramiona o długości ok. 9 cali, różnica jest więc bardzo duża i pociąga za sobą specyfikę konstrukcji innych podzespołów.

Rurkę ramienia wykonano z mosiądzu, a mocowanie wkładki jest typowe np. dla Clearaudio – do wspomnika rurki, za pomocą pojedynczej śruby, przykręcona jest płytką montażowa, wyposażona już w najpopularniejszy, półcalowy rozstaw otworów. W podstawowej (i testowanej) wersji gramofonu najlepiej sprawdzają się lekkie wkładki typu MM, można zainstalować także wymagające zwykle cięższych ramion modele MC, jednak warto to omówić z konstruktorem, który na etapie zamawiania gramofonu zaproponuje zmiany jego konstrukcji (np. wymianę główki lub inny materiał ramienia).

Rurka ramienia zamocowana jest w tulejce, a ta z kolei pracuje w systemie precyzyjnych łożysk, pozwalających na ruch w płaszczyźnie pionowej i poziomej. Wygodne opuszczanie i podnoszenie igły umożliwia mechanizm windy z tłumikiem silikonowym.

Świetnie zrealizowano układ przeciwwagi z odsprężnionym za pomocą tłumika drgań głównym pierścieniem i dokręconym do niego mniejszym krążkiem, który pozwala na precyzyjną regulację nacisku igły.

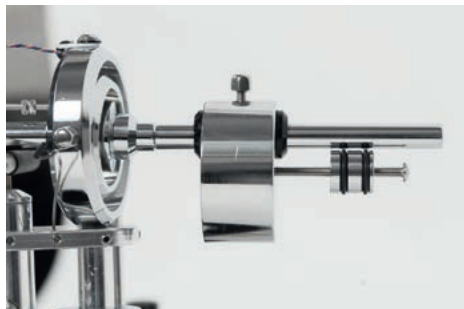
Przewody sygnałowe z rurki wprowadzono do metalowej "fajki", wciśniętej w podstawę gramofonu, z parą solidnych gniazd RCA i oczywiście zaciskiem uziemienia; w komplecie są przyzwoite interkonekty. Znalazłem również zestaw narzędzi pozwalających na wyregulowanie wszystkich parametrów (a może i rozebranie gramofonu na części pierwsze), możliwa (i łatwa) jest kalibracja VTA, overhang, a nawet precyzyjna (w zakresie +/- 45 stopni) regulacja azymutu wkładki.

Chociaż uchwyt w tylnej części ramienia przewiduje montaż klasycznego układu antiskatingu (z ciężarkiem i żyłką), to w dostarczonym urządzeniu go nie było. Wśród producentów gramofonów spotyka się krytyczne spojrzenie na antiskating, z podobnego podejścia znana jest np. amerykańska firma VPI, choć zwolennicy tego układu są znacznie liczniejsi. Optymalne zestrojenie antiskatingu jest rzeczą budzącą kontrowersje, ponieważ nie istnieje jedna, arbitralnie ustalona (dla danych komponentów i nośnika) siła, jej wartość waha się w zależności od wielu czynników, w tym między innymi odtwarzanego obszaru płyty.

Znaczenie ma w tej układance także samo ramię (a długie ramię oznacza mniejszy offset – tzw. kąt prowadzenia, który sprawia, że siła antiskatingu jest mniejsza w porównaniu z krótszymi ramionami), a także specyfika wkładki. Konstruktor gramofonu AdFontes niekoniecznie więc zajmuje negatywne stanowisko w sprawie regulacji antiskatingu w ogólności, ale w szczególności – w tym konkretnym gramofonie, ze względu na jego określone cechy.



*W tym modelu nie ma antiskatingu, jednak ramię jest przygotowane na instalację takiego układu (ciężarek na żyłce).*



*Niecentryczna przeciwwaga ma drugi pierścień, służący do łatwej i jednocześnie precyzyjnej regulacji nacisku igły.*

Producent wyjaśnia, że główną korzyścią, która skłoniła go do prób z ramionami dłuższymi od 9 cali (zanim powstała ostateczna wersja, testowano jeszcze modele o długości 12 cali) jest ich zdolność do dokładniejszego (z niższymi błędami kątowymi) śledzenia ścieżki. Mamy tutaj do czynienia z najpopularniejszym ramieniem typu uni-pivot, w którym (tak jak w większości gramofonów na rynku) igła wędruje po łuku. Idealnie byłoby, gdyby mogła poruszać się stale w pozycji stycznej do rowka – na całym obszarze płyty – jednak geometria na to nie pozwala. Z taką idealną sytuacją mamy do czynienia tylko w dwóch tzw. zerowych punktach; poza nimi pojawia się już tzw. kątowy błąd śledzenia, ale będzie on tym mniejszy, im dłuższe będzie ramię (bowiem łuk, po którym przemieszcza się wkładka, jest łagodniejszy, gdy jest wyprowadzony z dłuższego promienia). Trzeba jednak spełnić pewien warunek: ramię optymalnie skalibrować, aby igła szła idealnie w punktach zerowych. Problem w tym, że narzędzie, jakie najczęściej wykorzystujemy – szablon – nie zapewnia bezbłędneho ustawienia; błąd rzędu 1 stopnia jest rzeczą „normalną”. A potencjalne niedokładności kalibracji będą bardziej dotkliwe (przełożą się na większy wzrost zniekształceń) w przypadku... dłuższych ramion, które działają tu trochę jak szkło powiększające. Dzieje się tak dlatego, że ramię o długości 14 cali wymaga mniejszego kąta prowadzenia (offset) oraz mniejszej wartości przesięgu (overhang) w porównaniu z ramionami krótszymi. Wymagana jest więc wyjątkowa precyzja (i doświadczenie), aby nie stać się ofiarą „lepszego”.

Dłuższe ramiona to także wyższa masa oraz problemy związane ze sztywnością i podatnością na rezonanse. Wszystko to jest więc trudną sztuką kompromisów, dlatego znacząca część producentów ramion (i gramofonów), nawet w drogich konstrukcjach, opowiada się za klasycznymi, 9-calowymi.

Najczęściej testujemy gramofony kompletne, wyposażone we wkładkę, która w dużej mierze wpływa na osiągnięte rezultaty brzmieniowe. Choć AdFontes jest sprzedawany najczęściej audiofilom, którzy o wkładkę sami potrafią zadbać, to na potrzeby testu poprosiłem producenta, aby przygotował coś „odpowiedniego”. Wybrana wkładka wyraża sympatię konstruktora do rozwiązań „z duszą” i... metryką. To pochodząca z lat 70. wkładka Dual M20E; takich wkładek konstruktor AdFontes ma zresztą wciąż spory zapas, aby wprowadzić je do oferty i zapewnić serwis (w tym wymianę samej igły). Mowa oczywiście o elementach fabrycznie nowych. Wyjątkowymi cechami M20E jest bardzo niska wartość rekomendowanej siły nacisku igły VTF – zaledwie 1 G, oraz bardzo niski, jak na model MIM, poziom napięcia wyjściowego, wynoszący zaledwie 0,7 mV.



Krażek znajduje swoje miejsce na specjalnym trzpieniu, w podstawie.

Elementem wyposażenia jest krążek dociskowy z miniaturową poziomką ułatwiającą ustawienie gramofonu.



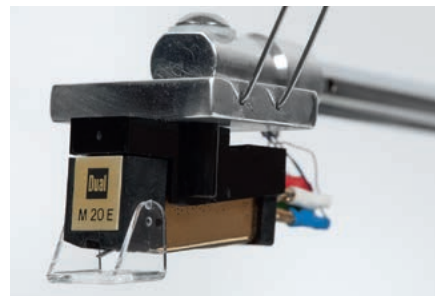
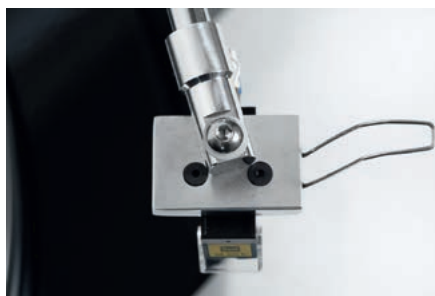
Silnik wraz z regulatorem i przełącznikiem obrotów umieszczono w oddzielnej obudowie, którą stawiamy obok podstawy gramofonu.

Silnik ma przełącznik prędkości obrotowej (33.3 oraz 45 obr./min) oraz pokrętko do precyzyjnej regulacji.

Starannie wypolerowane elementy ramienia uwzględniają też „winde” z silikonowym tłumikiem opadania.



Rurka ramienia wchodzi w masywną tuleję, która jest zamocowana w precyzyjnych łożyskach zawieszania.



Do rurki, za pomocą pojedynczej śruby, została wkręcona płytka główki, do której dopiero mocujemy wkładkę.

Dostarczona w komplecie wkładka pochodzi z lat 70.

Obsługa gramofonu jest w pełni manualna, producent dostarcza gotowe i skalibrowane urządzenie, wraz z precyzyjnym (dedykowanym) szablonem, na wypadek gdyby

kiedyś trzeba było tę czynność powtórzyć (np. wymieniając wkładkę).

W komplecie są też dwa inne dodatki – krążek do singli i docisk płyty ze zintegrowaną poziomką.

## ODSŁUCH

AdFontes to konstrukcja pod wieloma względami szczególna – zarówno sam gramofon, jak i oryginalna wkładka, którą zaproponował producent, wzbudzała ciekawość i poruszała wyobraźnię: jak też taka kombinacja może zagrać? To propozycja unikalna, otwierająca nowe horyzonty.

Nasze oczekiwania związane z droższymi gramofonami idą w kierunku lepszej dynamiki, precyzji, szczegółowości. Brzmienie nabiera klarowności, przestaje być tylko zamglonym nośnikiem analogowych emocji. Sytuacja jest zupełnie inna niż w przypadku CD, a upraszczając – jest odwrotna. Szczegółów nie brakuje nawet tanim „kompaktom”, ale mamy im za złe brak plastyczności, ciepła itp., czyli tego, z czym startują nawet tanie gramofony. Połączenie wszystkich pożądanych cech, chociaż przeprowadzane inaczej i z różnymi rezultatami końcowymi, możliwe jest dopiero na wyższym pułapie, zarówno w przypadku CD, jak i gramofonów. Tymczasem AdFontes wydaje się zmierzać w innym kierunku: jakby interesował go przede wszystkim „czysty analog”, pogłębienie klimatu, pozostawiając na boku rutynowe kryteria. Łowienie i czyszczenie detali na pewno nie jest tutaj sprawą najważniejszą, chociaż nie można narzekać, że słychać niewiele.

Od początku do samego końca AdFontes dostarcza emocje. Niemalże cichy dźwięk igły opadającej na rowek i początkowe, nawet śladowe trzaski zdają się już nieść obietnicę muzyki pełnej, soczystej, obfitej. Wydobywa z winyłu „analog do potęgi”, jakby chcąc przekonać, że tylko to jest nam do szczęścia potrzebne, pokazując, jaka przepaść dzieli źródło analogowe od cyfrowego... chociaż jest w tym oczywiście pewien podstęp – to nie jest brzmienie idealnego analogu, to jest brzmienie analogu zmanipulowanego przez działanie gramofonu... bo tożsamość gramofonu i analogu jest tylko umowna, chociaż umowa ta bardzo mocno weszła w naszą świadomość. „Cała prawda” o nagraniu leży jeszcze gdzieś indziej, ale AdFontes wskazuje, że nasza muzyczna wrażliwość jest głodna nie prawdy, ale przyjemności. Płynne, gładkie, a jednocześnie swobodne, obszerne brzmienie, do tego kojąco homogeniczne i organiczne, kołyszce i uspokaja, chociaż... podsuwa pytanie, które audiofila dręczyć będzie zawsze: czy takie „powinno” być? Nie jest to mistrzostwo świata wedle obiektywnych kryteriów, nie zbiera najwyższych not w poszczególnych dziedzinach, ale w kategorii „klimat analogowy” jest nie do pobicia; a bez żadnych kryteriów – po prostu wpada

w ucho, zatrzymuje nas przy sobie, i chociaż słychać, że jest bardzo „kaloryczne”, to trudno się oderwać, trudno sobie odmówić... Jest jak pyszny, słodki deser.

Wyciąga z muzyki nie detale, ale barwy i nastroje, nie zawsze tak dobrze czytelne, rzadko tak przyjemne. Przy tym ograniczenia w dynamice i rozdzielczości wcale nie wydają się problematyczne – dominuje konsystencja, nasza percepcja płynie z głównym nurtem, ale wcale nie w jakiejś mulistej substancji dźwiękopodobnej; jest czego słuchać, a nie tylko w czym się zanurzyć. Wysokie tony zostały „wklejone” w średnicę, ale i z tej strony pojawia się dostateczny blask i aksamitność.

AdFontes buduje basowy fundament, mocny i stabilny w tym sensie, że zawsze z nami obecny; nie jest on twardy i konturowy, ale i tutaj nie ma ryzyka „popłynięcia”. Uderzenia nie są szybkie, lecz dosadne, dostatecznie zwarte, poza najniższymi zejściami – już wyraźniej poluzowanymi.

Mówiąc o płycie analogowej i jej prze wagach (nad źródłami cyfrowymi), mamy zwykle na myśli właśnie to, co dostajemy w takiej obfitości z AdFontes. Nie jest to poszukiwanie nowej drogi, kompromisu ani pełnego zrównowazenia wszystkich zalet, lecz konsekwentna realizacja oczywistej recepty. Nie ma recepty dobrej dla wszystkich, ale ta może uwieść każdego. Wyobrażam sobie, że słuchając AdFontes można zmienić wcześniejszy kierunek poszukiwań. Mało kto słucha wyłącznie winyli, a w takim stylu będą one zawsze ciekawą alternatywą nawet dla najwyższej klasy źródła cyfrowego, wprowadzając nas w zupełnie inny świat.

## AdFontes

CENA: 6500 zł

DYSTRYBUTOR: AdFontes

### WYKONANIE

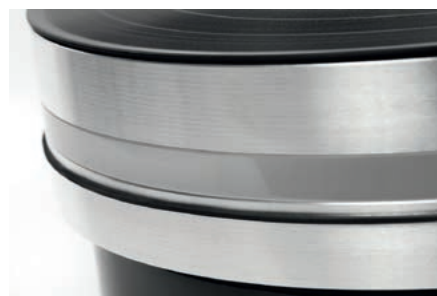
Potężny gramofon, pełen nietuzinkowych rozwiązań, część specyfikacji i wyglądu zależna od indywidualnego zamówienia. Duża podstawa, „sandwiczowy”, ciężki talerz, napęd paskowy z silnikiem oddzielnym od podstawy. Imponujące, 14-calowe ramie. W komplecie wkładka „vintage” (Dual z lat 70.).

### FUNKCJONALNOŚĆ

Szeroki zakres kalibracji każdego z możliwych parametrów, elektroniczny wybór i precyzyjna regulacja prędkości obrotowej. W komplecie akcesoria, krążek dociskowy z poziomą, adapter dla singli, wysokiej klasy przewód sygnałowy.

### BRZMIENIE

Potęga i czar winyłu. Ciepłe, momentami gorące, zawsze plastyczne, płynne, nasycone. Masywna podstawa basowa. Delikatna, gładka, słodka góra, której w takim profilu wcale nie powinno być więcej.



Talerz złożony z trzech warstw, ich „kolejność” można dowolnie zmieniać.



AdFontes stoi na trzech stożkach, każdy z nich można indywidualnie regulować.



Przewody sygnałowe doprowadzono do płytki z tyłu obudowy, na której zamontowano komplet porządkowanych gniazdek – także dla żyty uziemiącej.



W komplecie z gramofonem dostajemy przewody sygnałowe, klucze regulacyjne, a nawet „bezpieczne” podkładki pod spajki.